

Pamiętnik Literacki 2008, 2, s. 159-166



# Marek Eiger – Stefan Napierski

Jerzy Domagalski

JERZY DOMAGALSKI  
(Uniwersytet Zielonogórski)

### MAREK EIGER – STEFAN NAPIERSKI \*

Marek Eiger urodził się jako drugie z czworga dzieci Bolesława i Diany z Silbersteinów. Ojciec był jedenastym z dwanaścioro rodzeństwa bogatej kupieckiej rodziny. Wszyscy jego bracia mieli wyższe wykształcenie (np. Juliusz kończył chemię w Dorpacie, Marian był lekarzem), a siostry ukończone gimnazja. Sam Bolesław studiował na Akademii Handlowej w Wiedniu, studia jednak zmuszony był przerwać, by – po śmierci swego ojca – zająć się prowadzeniem rodzinnych interesów. Dziadek był współzałożycielem synagogi na Tłomackiem, tzw. synagogi postępowej, którą zbudowano w czasie powstania styczniowego w 1863 roku. W rodzinie żywa była pamięć przodka – słynnego ben Akiby Eigera, żydowskiego ortodoksyjnego uczonego, który do dziś jest autorytetem dla nabożnych Żydów.

Bolesław Eiger, bogaty przemysłowiec i działacz gospodarczy na dużą skalę, był właścicielem koncernu Portland-Cement i inicjatorem syndykatu cementowego, członkiem resursy kupieckiej, a także jednym z fundatorów filharmonii warszawskiej, gdzie posiadał dożywotnio zakupione fotele zaopatrzone w blaszki z imionami swoim i żony. Pełnił funkcję konsula honorowego Królestwa Danii. Był także współzałożycielem „Nowej Gazety”, propagującej idee asymilacji Żydów w Polsce.

Matka wywodziła się z rodziny burżuazyjnych dorobkiewiczów, których majątek powstał na fali grynderskiej koniunktury w XIX-wiecznej Łodzi; pomyślność finansowa rodziny oparta była na łódzkich fabrykach włókienniczych i częstochowsko-wieluńskich cementowniach. Spokrewniona m.in. z Poznańskimi i Nussbaumami, siostra Mieczysława, fabrykanta zabitego przez robotników w r. 1905, spowinowacona z rodziną Feursteinów, która przechowywała u siebie przywilej handlu zbożem, nadany niegdyś przodkom przez Kazimierza Wielkiego. W młodości poznała Elізę Orzeszkową. Rysy Diany Eigerowej możemy odnaleźć w postaci Muszki z Satansonów Folblutowej, znanej z *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima („I »Muszka« z \*\*\*onów – która, / Nawiasem mówiąc, wycierpiała / Gehennę mąk przy swym Folblucie”)<sup>1</sup>.

Wychowywana w zbytku, bez żadnych trosk materialnych, starała się wychodzić poza przyrodzone jej środowisko plutokracji, uciekała w świat intelektu i poezji, dalekich podróży, akcji filantropijnych, a nawet kontaktów i przyjaźni z działaczami socjalistycznymi. Była wielką admiratorką poezji romantycznej i twórczości Wyspiańskiego. Żywo odczuwała tradycje patriotyczne, szczyciła się tym, że jej babka brała udział w powstaniu 1863 roku. Podobnie jak mąż, należała do grona Żydów na wskroś zasymilowanych, w utożsamieniu się z narodem polskim widzących przyszłość dla siebie.

\* Ten rys biograficzny jest wstępem do przygotowywanej monografii literackiej artysty.

<sup>1</sup> J. Tuwim, *Kwiaty polskie*. Przygotowanie tekstu J. Stradicki. Wyd. 4. Warszawa 1967, s. 262–263.

Drobna kobieta, pełna subtelnej wdzięku: „Ta maleńka, misterna i bardzo żywotna osoba była silną i ciekawą indywidualnością. [...] ciągle pragnęła komuś pomagać, kogoś zapraszać i żywić”<sup>2</sup>. „Była znaną filantropką, zakładała sierocińce”<sup>3</sup>. Urodziła się w zamownym domu, zmarła w nędzy tuż po powstaniu warszawskim.

Bolesław i Diana mieli – przypomnę – czwórkę dzieci. Najstarsza, Maria (1897–1983), pseudonim: Kamińska, zarażona ideami swej nauczycielki Stefanii Sempołowskiej, wstąpiła w 1918 r. do partii komunistycznej, wielokrotnie siedziała w więzieniu<sup>4</sup>. Trzecim dzieckiem był urodzony w 1901 r. Zdzisław – wcześniak, chorowity, dotknięty gruźlicą; brał udział w walkach o Lwów w r. 1920; wkrótce potem, przeżywając kryzys egzystencjalny, strzelił sobie z pistoletu w usta w wieku zaledwie 21 lat. Najmłodszy, Kazimierz, wcześniej wyjechał z Polski na zawsze, skutecznie uciekając od problemów kraju i środowiska.

Marek urodził się 15 III 1899 w Warszawie, przy ulicy Foksal 15, gdzie Eigerowie zajmowali duże 12- czy 18-pokojowe mieszkanie (w dwa lata później rodzina przeniosła się na ulicę Hrabiego Berga 9 – obecnie: Traugutta). Trzymany był „jak w złotej klatce”<sup>5</sup>, z dala od wszelkich trosk i problemów materialnych. Najlepsi i najbardziej postępowi nauczyciele dbali o nowoczesną i liberalną edukację. W domu kultywowano tradycje patriotyczne, matka podsuwała dzieciom *Warszawiankę*, *Noc listopadową* i podobne utrwalone w kanonie lektury. Wychowanie było zupełnie areligijne, nikt nie uczył się i nie znał hebrajskiego, dzieci nie uczestniczyły w żadnych obrzędach religijnych. Na Boże Narodzenie przystrajano choinkę, a na Wielkanoc – jako przysmak – podawano macę. Wraz z rodzeństwem Marek często odwiedzał wujka Maurycego Poznańskiego w Łodzi, w jego pałacu przy ulicy Ogrodowej bawił się ze swoim kuzynostwem. Dużo czasu w dzieciństwie spędzał w majątku rodzinnym w Lisowicach pod Ozorkowem, letniej rezydencji rodziny Eigerów. Kształcił się najpierw w szkole prowadzonej przez Helenę Szalay-Skłodowską, potem – przez pewien czas – w Berlinie i w szkołach Nadrenii (m.in. w Monachium), a następnie w Warszawie, gdzie uczęszczał do Gimnazjum Konopczyńskiego. „Nie byłem uczniem dobrym ani też przykładowym, zarówno w szkołach polskich, jak i zagranicznych” – wyznawał<sup>6</sup>. Kiepski w matematyce, błyszczał natomiast w pracach literackich, pisząc – również za kolegów – zwracające uwagę wypracowania. Uczestniczył, oczywiście z powodzeniem, w pierwszej maturze za rządów Polski niepodległej (komisji egzaminacyjnej przewodniczył znany językoznawca, Tytus Benni). W wieku 18 lat, odczuwając głęboką potrzebę zrozumienia swego życia, w katolicyzmie widząc zbawczą ideologię, przyjął chrzest i jako wy tłumaczenie tego aktu podawał słowa Tertuliana (*De carne Christi*): „Credo, quia absurdum”<sup>7</sup>. W roku 1918 rozpoczął studia polonistyczne i germanistyczne

<sup>2</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Bunt wspomnień*. Warszawa 1961, s. 338.

<sup>3</sup> To świadectwo Cz. Miłosza. Cyt. za: E. Czarnicka, *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*. New York 1983, s. 50.

<sup>4</sup> M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*. Warszawa 1963. Autorka opisała tu swoje życie i dom rodzinny.

<sup>5</sup> Określenie Mortkowicz-Olczakowej (*op. cit.*, s. 339).

<sup>6</sup> S. Napierski, odpowiedź w ankiecie *Jak się uczyli współcześni pisarze polscy?* „Wiadomości Literackie” 1936, nr 3.

<sup>7</sup> 18 lat później S. Napierski (odpowiedź na ankietę „Okolica Poetów” 1935, nr 4/5) dodawał: „Moim osobistym zdaniem dyscyplina katolicyzmu [...] jedyna uratować może poetę przed deprawacją i wynaturzeniem, lecz katolicyzmu pojętego nie jako kwietyzm lub wygodne osiągnięcie, lecz jako ustawiczna budowa osobowości”. O religijności poety tak pisał jego ówczesny sekretarz, S. Pollak (*Wspomnienie o Stefanie Napierskim*. W: S. Napierski, *Wiersze wybrane*. Wybrał i oprac. P. Hertz. Wspomnieniami opatrzyli J. Andrzejewski, P. Hertz, S. Pollak, T. Terlecki, A. Ważyk. Warszawa 1983, s. 299): „katolicyzm Napierskiego różne przechodził fazy. Kiedy go poznałem [wiosną 1929 – J. D.], był raczej indyferentny, ale gdzieś w połowie lat trzydziestych nawiązał stosunki z ludźmi zgrupowanymi dookoła kwartalnika »Verbum«, którego redaktorem był ks. Kornilowicz, choć, o ile pamiętam, nic tam nie drukował. Wydaje mi się, że jego stosunek do religii był czysto intelektualny, nie był chyba zdolny do uniesień wiary [...]”.

na Uniwersytecie Warszawskim. Tutaj nawiązał pierwsze kontakty literackie z poetami skupionymi wokół pisma akademickiego „Pro Arte”. W tym czasie był też słuchaczem Szkoły Nauk Politycznych.

W roku 1920 brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zwycięskiej kampanii wrócił na uniwersytet, żywo interesując się kwitającym tam życiem literackim. Wtedy opublikował w prasie swój pierwszy wiersz *Miasto*<sup>8</sup>. Jako pseudonim literacki wybrał sobie imię Stefan Napierski<sup>9</sup>.

U schyłku 1921 r. wpadł mu w ręce tomik *24 wiersze* Ireny Tuwim, debiutującej w wydawnictwie Mortkowiczów, siostry sławnego już Juliana. Napierski przyjechał specjalnie do Łodzi, by poznać młodą poetkę. Nazajutrz po spotkaniu wysłał jej kosz liliowych hiacyntów z bilecikiem „Irenie Tuwim w podzięcie za słowa Jej wierszy i Jej ust”<sup>10</sup>. W marcu 1922 oświadczył się jej (jako ciekawostkę psychologiczną podać można, że dopiero po zaręczynach zapytał, czy wolno mu do przyszłej małżonki zwracać się po imieniu). Ślub odbył się w czerwcu 1922 w Łodzi, w kościele Św. Józefa przy ulicy Sienkiewicza. Panna młoda „miała wtedy niesłychanie dużo wdzięku i urodę”<sup>11</sup>. O ślubie zdecydowały nie tylko zalety oblubienicy, lecz także swoisty snobizm, pragnienie wejścia w literacką rodzinę, „*Wahlverwandschaften*”. Rodzice Marka, mimo iż dla Bolesława Eigera był to „straszny mezalians”<sup>12</sup>, widzieli w tym małżeństwie antidotum na skłonności homoseksualne syna<sup>13</sup> (niesłusznie, bo nawet w czasie podróży poślubnej w Berlinie pan młody nie zaprzestał odwiedzania nocnych lokali pederastów<sup>14</sup>). Po ślubie młodzi małżonkowie przyjechali do Warszawy, zatrzymując się w Hotelu Europejskim, i stamtąd wybrali się w podróż poślubną przez Berlin i Hamburg na Wyspy Fryzyjskie. Odwiedzili Westerland na wyspie Sylt i Wyk na wyspie Fohr. Zawitali także – podążając śladami Heinego – na Helgoland. Po powrocie zamieszkali u rodziców Marka w ich ośmiopokojowym mieszkaniu przy ulicy Wierzbowej 8 (mieszkanie to uwiecznione zostało w *Kwiatach polskich*: „W centrum królowała arcycyślon w lwich płowych tonach”<sup>15</sup>). Wkrótce potem Eigerowie kupili młodemu dwupokojowe mieszkanie na siódmym piętrze przy ulicy Bagatela 6, z widokiem na plac Unii Lubelskiej (ten wysoki narożny dom stoi do dziś). Po roku młode małżeństwo przeniósł się do większego, pięciopokojowego apartamentu na szóstym piętrze przy Książęcej 6 (kamienica ta również ocalała w czasie wojny). Tam mieszkali przez cztery lata, potem przez kolejny rok przebywali w Paryżu, a po powrocie resztę wspólnych dni spędzili w ośmiopokojowej willi przy ulicy Szustra 55, wynajętej od rodziny Reychmanów. Na jednym ze spotkań brydżowych Irena poznała Juliana Stawińskiego, w którym

<sup>8</sup> S. Napierski, *Miasto*. „Naród. Dodatek Literacko-Artystyczny” 1920, nr 2, z 26 IX.

<sup>9</sup> P. Hertz (*O Stefanie Napierskim*. W: Napierski, *Wiersze wybrane*, s. 273) badając genezę tego pseudonimu, wyłączył postać Kostki Napierskiego i wskazał, że źródłem takiego nazwania szukać należy w tak właśnie brzmiącym przydomku używanym w młodości przez Antoniego Langego – mistrza dojrzewającego Eigera.

<sup>10</sup> *Lata dwudzieste, lata trzydzieste*. Rozmowa L. B. Grzeniewskiego z I. Tuwim. „Argumenty” 1984, nr 20.

<sup>11</sup> Taka była opinia A. Wata (*Mój wiek. Rozmowy z Czesławem Miłoszem*. Londyn 1981, s. 101).

<sup>12</sup> J. Iwaszkiewicz, *Marginalia*. Warszawa 1993, s. 32.

<sup>13</sup> Informację tę podaje Wat (*op. cit.*); w homoseksualizm wprowadzić miał młodego Eigera – wedle tej samej relacji – wspólny Wata i Miłosa kolega, który mieszkał u Marka. Prawdopodobnie chodzi o Iwaszkiewicza, który w 1920 r. zatrzymał się na pewien czas w willi przy ulicy Wierzbowej, gdzie miała wówczas swą siedzibę rodzina Eigerów, ale wskutek konfliktu ze starym Eigerem musiał ów dom opuścić. Pełen żółci, J. Iwaszkiewicz (*Książka moich wspomnień*. Warszawa 1975, s. 201–202) tak scharakteryzował rodzinę Marka: „Bardzo przykre środowisko plutokracji żydowskiej, które niechętnym okiem patrzyło na jego stosunki literackie, na jego małżeństwo z siostrą Tuwima, wreszcie na wszelkie jego zamilowania intelektualne”.

<sup>14</sup> O takiej eskapadzie w okolicach Kurfurstendamm opowiada Wat (*op. cit.*).

<sup>15</sup> Tuwim, *op. cit.*, s. 269.

zakochała się od pierwszego wejrzenia. Nie chciała jednak porzucić Marka; ten wszakże wspaniałomyślnie pozwolił jej wybierać: „Idź do niego na rok. Jeśli nie będziesz szczęśliwa – możesz zawsze wrócić!”<sup>16</sup> Nie powróciła.

Definitywnie rozstali się w 1930 roku.

W roku ślubu Eiger dał się poznać szerszej publiczności jako poeta, zamieszczając na łamach „Skamandra” wiersz *Karp*. Związek z Ireną nie trwał długo, ale zawsze miał charakter przyjacielski. Związek z literaturą był zdecydowanie poważniejszy, za to mniej oznakowany gestami odwzajemnionej przyjaźni.

Drogę literacką Eigera punktują daty wydawanych przez niego książek i okresy współpracy z redakcjami różnych pism. Od roku 1924 systematycznie zamieszczał recenzje w dziale poezji „Wiadomości Literackich” (do 1934 roku). W latach 1934–1939 związany był z „Kamena”, w r. 1937 kierował działem literackim pisma „Bunt Młodych”, by – wreszcie – w latach 1938–1939 wydawać i redagować własny miesięcznik „Ateneum”.

Wygląd miał Marek Eiger nieszczęśliwy: „Był niskiego wzrostu, niezgrabny, niewydarzony cieleśnie, po prostu brzydki [...]”<sup>17</sup>, „mały rudy człowieczek o nieprawidłowym owalu twarzy”<sup>18</sup>, „blady, drobny gryzoń w okularach”<sup>19</sup>, cechował go „trójkątny profil zdegenerowanego ptaka”<sup>20</sup>. Wydawał się „nienaturalny, na twarzy miał wieczne wypieki, poruszał się nerwowo [...], gdy mówił o czymś potocznym, obojętnym, głos jego miał brzmienie miękkie, przyjemne, kiedy jednak poczynął krzyknąć, mowa jego stawała się piskliwa, o akcentach na przemian żalonych, to śmiesznych”<sup>21</sup>; był to głos, „który mu płała takie figle, jak chłopcu przechodzącemu mutację”<sup>22</sup>, często się załamywał i niespodziewanie wchodził w górne rejestry. Tę zewnętrzną Eigera tak złośliwie ujmował Antoni Słonimski: „Pierś kurza – d... psia”<sup>23</sup>.

Charakter Eigera wzbudzał mniej jednolite oceny. Stanisław Baliński zwracał uwagę na ciepło jego osobowości, wskazując, że był to człowiek, który „miał w sobie coś wyjątkowo dobrego”<sup>24</sup>. Podobnie pamiętają go córki Jarosława Iwaszkiewicza – wówczas dziewczynki: „Przepadałyśmy za nim, a jeżeli dzieci lubią kogoś, kto tak się do zabawiania ich nie nadawał jak Napierski – to już świadczy o jakimś »fluidzie«, jak mówiła pani Stanisława Horzycowa – fluidzie dobroci”<sup>25</sup>.

Z drugiej strony – i te sądy w świadectwach bliźnich, niestety, przeważały – Eiger postrzegany był jako manieryczny neurastenik, drażniący swym stylem bycia i bogactwem. „Z takimi fumami nie spotkałem się poza tym nigdzie, nie wyłączając Paryża” – wspomina tę postać Czesław Miłosz<sup>26</sup>. Irytował zwłaszcza we wczesnej młodości, gdy różne jego śmieszności skutecznie przesłaniały olbrzymią kulturę i inteligencję. Raził szczególnie na tle kawiarnianych manier, wyraźnie odstawał od *esprit* podziwianych przezeń skamandrytów, którzy – wyśmiewając się z niego – chętnie korzystali z możliwości

<sup>16</sup> *Lata dwudzieste, lata trzydzieste*.

<sup>17</sup> J. Andrzejewski, *I cóż, że przemija?* W: Napierski, *Wiersze wybrane*, s. 267.

<sup>18</sup> Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 201.

<sup>19</sup> Cz. Miłosz, *Rodzina Europa*. Warszawa 1990, s. 213.

<sup>20</sup> To określenie pochodzi z powieści S. Napierskiego *Rozmowa z cieniem* (Warszawa 1933, s. 7), której bohater Eryk jest *alter ego* autora.

<sup>21</sup> S. Piętak, *Portrety i zapiski*. Warszawa 1963, rozdz. *Kibic*, s. 112–113.

<sup>22</sup> M. Iwaszkiewicz-Wojdowska, *O Stefanie Napierskim*. „Twórczość” 1982, nr 1.

<sup>23</sup> Zob. *ibidem*, s. 164. Z kolei wedle relacji R. Jasińskiego (*Zmierzch starego świata*. Kraków 2006, s. 542) autorem tej „charakterystyki” jest ktoś inny: „Nie wiem, dlaczego określił go [tj. Marka Eigera] kiedyś lapidarnie Franc Fiszer: »Kurza pierś i psia dupa«, lecz przecie w jakimś sensie formuła ta oddawała zewnętrzny wygląd nieszczęsnego poety”.

<sup>24</sup> S. Baliński, *Moją prawdą jest moja pamięć*. „Twórczość” 1983, nr 5.

<sup>25</sup> Iwaszkiewicz-Wojdowska, *op. cit.*

<sup>26</sup> Miłosz, *op. cit.*, s. 216.

stwarzanych przez pieniądze i stosunki Eigerów<sup>27</sup>. Zarzucano mu przy tym brak gestu i najzwyczajniejsze skąpstwo<sup>28</sup>. Naśmiewano się z jego grafomaństwa i szydzono z „anomalii erotycznych”<sup>29</sup>, które stały się przedmiotem procesu sądowego<sup>30</sup>.

Po śmierci ojca Eigera współwłaścicielką koncernu została matka, a jego kuzyn Jakub był jednym z dyrektorów cementowni. Oni to wypłacali Markowi wysokie dywidendy, z których się utrzymywał. Zwróciwszy się całkowicie ku literaturze, nie interesował się losami rodzinnej firmy, z którą nigdy zresztą się nie utożsamiał, podobnie jak mały Hanno z powieści Thomasa Manna. Porównywał przypadki swej rodziny do degrengolady rodu Buddenbrooków<sup>31</sup>. Gdyby przyszło tę paralelę wypełnić konkretem, można by w Marku odnaleźć rysy Chrystiana, któremu brat Tomasz w pamiętnej scenie po śmierci matki wypomniął wzburzony: „wszystkie te ohydy to następstwa i wytwory twoich występków, twej bezczynności, twego wglądania w siebie! Pracuj! Prześnia zajmować się twymi stanami i gadać o nich!”<sup>32</sup>

W końcu lat trzydziestych Napierski „oddalił się od skamandrytów, Ignął natomiast do młodszych od siebie, tam szukał przyjaźni i możliwości działania, [...] bliski mu krąg ludzi tworzyli wtenczas tacy pisarze, jak Czechowicz, Miłosz, Bolesław Miciński, Andrzejewski i Paweł Hertz”<sup>33</sup>, a także Tymon Terlecki i Michał Choromański, który przez pewien czas przemieszkiwał w willi Diany Eigerowej.

W tym okresie Napierski nie odwiedzał już raczej kawiarni, nie zjawiał się na publicznych odczytach. Pracował w domu, korzystając ze swojego wspaniałego księgozbioru.

Napierski był typowym bibliofagiem, wszystkożercą, skupiającym niezwykle dużo, ale z najrozmaitszych dziedzin. [...] tysiącami kupował utwory poetyckie, od Godebskiego do Liedera, i powieściowe, od Niemcewicza do Sygietyńskiego, a przy tym każdą właściwie książkę, która wpadła w rękę<sup>34</sup>.

Trzon jego biblioteki stanowiły zbiory poezji i prozy polskiej z w. XIX, wśród nich „lipskie wydania poetów: Naruszewicza, Książka moich wspomnień, s. 205.

<sup>27</sup> Tak np. I w a s z k i e w i c z dzięki protekcji Marka, a raczej Diany Eigerowej, uzyskał posadę sekretarza marszałka sejmu Rataja – zob. *Książka moich wspomnień*, s. 205.

<sup>28</sup> A n d r z e j e w s k i (*op. cit.*, s. 264) nie zgadza się z tymi opiniami i wspomina: „aneddotki o jego skąpstwie były bardziej zabawne aniżeli prawdziwe. Nie wydawał wielkich przyjęć i nie zapraszał na wystawne kolacje, lecz poczęstunku w »Nowej Gospodzie« lub u »Wróbla« zawsze w razie naglącej potrzeby można się było po nim spodziewać”.

<sup>29</sup> Zob. P i ę t a k, *op. cit.*, s. 113: „do woli nagadano mi o anomaliiach erotycznych Napierskiego”.

<sup>30</sup> Zob. K. I r z y k o w s k i, *Dziennik 1916–1944*. T. 2. Kraków 1998, s. 439: „Obiektem jego miłości był jakiś robotnik, któremu obmacał muskuły, wynajął pokój, z komfortem, a potem był przez niego szantażowany. Zapytany przed sądem: dlaczego? Powiedział z emfazą: kochałem go. Bela Gelbardowa znakomicie te sprawy opowiada, w ogóle zna tak dobrze jego komedianckie manery, że on przed nią ucieka”.

<sup>31</sup> Zob. M o r t k o w i c z - O l c z a k o w a, *op. cit.*, s. 339.

<sup>32</sup> Th. M a n n, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*. Przeł. E. Librowiczowa. Warszawa 1956, s. 526.

<sup>33</sup> P i ę t a k, *op. cit.*, s. 116.

<sup>34</sup> J. W. G o m u l i c k i, *Ulica Świętokrzyska*. „Stolica” 1947, nr 21.

<sup>35</sup> P o l l a k, *op. cit.*, s. 288. Co cenniejsze pozycje mieszczące się w tej bibliotece wymienia J. W. G o m u l i c k i w szkicu „Diabeł i zboże” – o miłośnikach i ratownikach książki (w zb.: *Walka o dobra kultury*. T. 2: *Warszawa 1939–1945*. Red. S. Lorentz. Warszawa 1970, s. 90–91). Na tej liście znajdują się m.in. pierwodruki Norwida, *Edmund S. Witwickiego* (1829), *Morena, albo Powieści blade* A. Tyszyńskiego (1842)...

<sup>36</sup> C z a r n e c k a, *op. cit.*, s. 50.



były w zielone okładki i spoczywały w mahoniowych regałach wypełniających ściany gabinetu oraz szafy w przedpokojach. Całe to bogactwo porządkowali i katalogowali sekretarze Eigera: kolejno Seweryn Pollak i – od początku 1938 r. – Julian Rogoziński.

Napierski dużo i chętnie podróżował. Szczególnie często odwiedzał Niemcy, Francję i Włochy; kolekcjonował też – jak mawiał – małe państewka europejskie: Luksemburg, San Marino i im podobne. Adam Ważyk przyrównał Napierskiego do A. O. Barnabootha (poety podróżnika stworzonego do życia przez Valéry'ego Larbauda) – „humanisty z okien ekspresu, który korzył się w duchu przed prostymi, ubogimi ludźmi, bez kontaktu z ich prawdziwym życiem, skazany na sycenie się przelotnymi obrazami”. Napierski nie trzymał się utartych szlaków turystycznych, poruszając się sobie znanymi drogami docierał do wybranych miast. „Zamawiał hotel, z rana szedł do fryzjera, potem rozglądał się po mieście, rzucał okiem na pałac królewski lub książęcy, zachodził do muzeum, wracał do hotelu i zamykał książkę”<sup>37</sup>. Te rozliczne wojaże, początkowo związane z poznawaniem świata, ludzi, z tym, co określić można spełnianiem mitu kulturotwórczego podróży, przemieniały się później w ucieczki od samotności, w wyprawy w poszukiwaniu podniet zdolnych naznaczyć życie osobiste Napierskiego czymś bardziej realnym niż światy literackie, które kreował. Jeździł również i po Polsce, odwiedzając modne miejscowości uzdrowiskowe, zatrzymując się zawsze w eleganckich pensjonatach. Tak np. w lutym 1939 przebywał w Wiśle, skąd wraz z Andrzejewskim i Miłoszem wyruszył na „podbój” Baraniej Góry. Wędrowcy mieli sporo kłopotów z odnalezieniem właściwej drogi i eskapada zakończyła się tym, że młodzi poeci, wspierając po bokach starszego kolegę, zwlekli go do schroniska, gdyż ten gonił resztkami sił. Kiedy indziej podróżował samochodem po Górach Świętokrzyskich w towarzystwie swojego sekretarza, Rogozińskiego. Gdy i tu miał problem z rozeznaniem przestrzeni, zatrzymał się przy napotkanym wieśniaku, wysiadł z limuzyny, uchylił kapelusza i zapytał: Szanowny Panie Chłopie, jak dojechać do...<sup>38</sup>

Inność Napierskiego miała więc i taki wymiar...

Mieszkając w Warszawie, ciągle zmieniał adresy. Po odejściu żony wynajął czteropokojowe mieszkanie na parterze willowego domu przy Rakowieckiej 7, z tarasem wychodzącym na mały ogród przy ulicy Sandomierskiej, potem była willa matki przy Narbutta 30, później trzypokojowe mieszkanie na Słonecznej 50, z kolei żelbetonowy sześciopiętrowy dom z wyjątkowo hałaśliwą maszyną windy zaraz za ścianą (Koszykowa 14 m. 12), następnie Saska Kępa (Elsterska 12 m. 4) i wreszcie Żoliborz (Kossaka 15 m. 1 – willa w ogrodzie)<sup>39</sup> – to tylko niektóre punkty *itinerarium* jego stołecznych wędrówek. Tak ostatnie przeprowadzki Eigera opisuje Tymon Terlecki:

Przeprowadzano go z końca miasta na koniec trzy razy. Trzy razy wleczono tysiące cudownych książek w wielu językach, piękne meble, dziwaczną, naga, zapłątaną w skrzydłach chimere Jacka Malczewskiego, oryginał Henri Matisse'a, jakieś brutalnie odważne płótno Józefa Czapskiego, które niedawno nabył. [...] Ciągnęli po jego śladzie lekarze i pielęgniarki, jak chór za tragicznym chorowodem<sup>40</sup>.

A oto relacja Pollaka:

Była to ustawiczna ucieczka przed samym sobą. Wydawało mu się, że zmieniając miejsce zamieszkania, znajdzie w sobie uspokojenie, pozbędzie się niepokoju, który go trawił, który

<sup>37</sup> A. Ważyk, *W stronę Marka*. W: Napierski, *Wiersze wybrane*, s. 321.

<sup>38</sup> Anegdotę tę zawdzięczam M. Głowińskiemu, który poznał ją z relacji J. Rogozińskiego.

<sup>39</sup> Te dokładne adresy podaje, na podstawie zachowanych wizytówek, L. B. Grzeniewski (*Wizytówki Stefana Napierskiego*. „Twórczość” 2000, nr 2).

<sup>40</sup> T. Terlecki, *Stefan Napierski rozstrzelany przez Niemców w więzieniu w 1940 roku*. W: Napierski, *Wiersze wybrane*, s. 317. Pierwodruk w tomie *Straty kultury polskiej* (t. 1. Głogów 1945).

częstokroć wzrastał do nieokreślonego lęku, do nadwrażliwości na każdy szmer podczas bezsennych nocy<sup>41</sup>.

Przenosząc się z dzielnicy do dzielnicy, przemierzając warszawskie przestrzenie w poszukiwaniu bezpiecznego dla swoich nerwów azylu, nie pomyślał o tym, by wyjechać z kraju, by uciec od niebezpieczeństw najstraszliwszych. Przed wybuchem wojny zakupił jeszcze plac tuż przy bramie Stawiska, nieopodal siedziby Iwaszkiewiczów, i zaczął się budować. Miał nadzieję, że Podkowa Leśna, uważana za dobrą dla nerwicowców, dostarczy mu oczekiwanego spokoju. Domku nie zdołał wykończyć, nigdy w nim nie zamieszkał – nie zdążył<sup>42</sup>.

Inwazja niemiecka zaskoczyła go. Nie przypuszczał zapewne, że Niemcy, których znał jako ludzi sympatycznych, uprzejmych, których kulturę podziwiał, a literaturę tłumaczył, zgotują mu tak okrutny los. A przecież jak mało kto dysponował odpowiednimi, by zapewnić sobie ocalenie, środkami finansowymi. Posiadał samochód, miał szofera, znał języki i Europę, mógł wyjechać... Tylu innych zdołało uciec.

Pozostał w Warszawie, wszystkie fobie, lęki, które go dręczyły przez całe życie, dopadły go wreszcie w całej realności. Był sam, bez środków do życia. Musiał wyprowadzić się z willi na Żoliborzu, jej gospodarz zarekwirował mu księgozbiór i zajął meble. Utracił dochody z rodzinnych fabryk – dwie zabrali Niemcy, jedną Rosjanie. Zamieszkał w pensjonacie, w pokoju, gdzie zamiast drzwi była kotara, i cierpiał wskutek hałasów. Pozbawiony służby, musiał radzić sobie z różnymi problemami, do których nie przywykł.

Jerzy Andrzejewski tak opisuje przypadkowe spotkanie z Napierskim na ulicy Mazowieckiej w początkach października 1939:

Szedł środkiem wyboistej, bo jeszcze nie całkiem odgruzowanej jezdni, śmiertelnie zagubiony, zbiedzony i pusty w ten szczególnie sposób, w jaki pustką może straszyc człowiek wydrążony nieszczęściem; krótko z nim rozmawiałem, lecz dostatecznie długo, aby mnie zniechęcił i zniecierpliwil płaczliwym uskarżaniem się na straty, jakie był poniósł, sprawiał takie wrażenie, jakby poza gniosem tych spraw osobistych nic go nie obchodziło i nic z tego, co się stało i dzieje nadal, do jego świadomości nie docierało<sup>43</sup>.

Zagubiony, przestraszony, zaszczuty, zagrożony gettem, odwiedzał czasami różnych znajomych, chcąc znaleźć odrobinę normalności w świecie, który go coraz bardziej osaczał. Jego wizytę u siebie 25 XI 1939 odnotowała Zofia Nałkowska:

Jest złamany swą nagłą nędzą, bezdomnością, żydostwem, tak o tej chwili trudnym. Z tych żalów widać, jak naprawdę nieprzyzwoicie był bogaty. Irzykowski, który ma spalone całe mieszkanie, wszystkie rzeczy i książki, znosi to nierównie lepiej. Makuszyński też<sup>44</sup>.

17 II 1940 odwiedził Karola Irzykowskiego.

Był u mnie Napierski, aby wypłakać na moim łonie swoje gorzkie łzy: „Niech pan sobie pomyśli, jaka jest moja sytuacja!” Rzeczywiście fatalna. [...] Uczułem, że miło mi się robi na sercu: jestem szczęśliwszy od Napierskiego. [...] Mówię mu, że jeszcze przedwcześnie się martwi, może mu być dopiero źle za parę miesięcy, niech na ten czas odłoży energię biadaniową swych nerwów [...]. On przecież jest nerwowy, leczyl się na nerwy w sanatoriach. Snobizm złego rodzaju, dekadencja – bo on chciał wszystkiego zaznać. Teraz ma sensacje prawdziwe, za darmo<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Pollak, *op. cit.*, s. 292.

<sup>42</sup> O późniejszych losach tego domku, stojącego do dziś, wspomina J. Iwaszkiewicz w *Ogrodach* (Warszawa 1974).

<sup>43</sup> Andrzejewski, *op. cit.*, s. 265.

<sup>44</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*. Wstęp, oprac. H. Kirchner. Warszawa 1972, s. 103.

<sup>45</sup> K. Irzykowski, *Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Warszawa 1964, s. 391–392.



Te prawdziwe sensacje towarzyszyły mu już do końca. Wkrótce został aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku. Skazano go na śmierć. Oficjalnym zarzutem miało być oskarżenie o szpiegostwo ekonomiczne w Niemczech. Niewinne nadreńskie podróże Eigera wykorzystane zostały jako materiał dowodowy potwierdzający z góry przyjętą tezę – w tle pozostawały, oczywiście, kwestie majątkowe i prawa do własności części niemieckiej koncernu Portland-Cement<sup>46</sup>. Wedle innych relacji główną przyczyną pojmania przez Niemców była literacka zbrodnia Eigera – polski przekład *Na zachodzie bez zmian* Ericha Marii Remarque’a, powieści palonej przez hitlerowców<sup>47</sup>.

Zabrano go na śmierć 2 IV 1940.

Poinformowany został w dniu egzekucji o rzekomo oczekującym go zwolnieniu, po czym załadowano go na podwórze więziennym do „budy”, w której więźniowie ułożeni byli na podłodze jak sęgi drewna<sup>48</sup>.

Wywieziono go do Palmir i tam rozstrzelano.

Przerazający strach wstrząsał nim do ostatnich chwil. „Jeżeli współwięźniowie przekazywali prawdę, nie miał siły iść i ten skrzeczący worek przerażenia niesiono pod mur, przed lufę karabinu maszynowego”<sup>49</sup>.

### Abstract

JERZY DOMAGALSKI  
(University of Zielona Góra)

MAREK EIGER – STEFAN NAPIERSKI

The text is a reconstruction of Marek Eiger’s biography – a figure of the famous inter-war industrialist family, owners of “Portland-Cement” concern. Marek Eiger made his name in the history of Polish literature as Stefan Napierski – an outstanding critic, poet, novelist, aphorist, translator and editor of the excellent bimonthly “Ateneum.” The artist’s biography, marked in many dictionaries and literary encyclopedias by the date of his birth (March 15<sup>th</sup>, 1899) and death (April 2<sup>nd</sup>, 1940), and the dates of editions of his books and articles, is here supplemented with pieces of information on his life and individuality of this prematurely and tragically died author.

<sup>46</sup> Cz. Miłoś, *list do J. Pasterskiego*. Cyt. za: J. Pasterski, *Tristium liber. O twórczości literackiej Stefana Napierskiego*. Rzeszów 2000, s. 184) zastanawia się, „czy aresztowanie Marka natychmiast po wejściu Niemców do Warszawy i oskarżenie go o szpiegostwo ekonomiczne w Niemczech nie miało jakiegoś związku z jego przygodami erotycznymi w Niemczech, dokąd często jeździł?”.

<sup>47</sup> Zob. Terlecki, *op. cit.*

<sup>48</sup> W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*. Warszawa 1970, s. 77. Jest to informacja udzielona przez W. Chwalewika, który przebywał we wspólnej celi z Napierskim i rozmawiał z nim w dniu śmierci.

<sup>49</sup> Miłoś, *op. cit.*, s. 215. Iwaszkiewicz (*Marginalia*, s. 39) słyszał inne świadectwa: „Bardzo się niepokoił przez ostatni rok życia, jak ptak przed odlotem. Podobno na Pawiaku uspokoił się zupełnie: stało się. Do końca zachowywał się znakomicie”.